

ELŻBIETA ZNAMIEROWSKA-RAKK

## II RZECZPOSPOLITA NA BAŁKANACH (1918–1926)

Monografia dra Władysława Stępnia *Dyplomacja polska na Bałkanach (1918–1926)* (Warszawa 1998 r., ss. 386) poświęcona jest ważnej przestrzeni polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej, choć nieco zapoznanej w historiografii naszego kraju. Poza bowiem niezbyt licznymi artykułami, przyczynkami lub jedynie wątkami w szerszych opracowaniach, traktującymi o relacjach Polski z Bałkanami (zwłaszcza polsko-rumuńskich), podjęty przez Autora temat nie doczekał się jeszcze kompleksowego ujęcia monograficznego, choć bezwzględnie na to zasługuje.

Zagrożenie bytu suwerennego Polski ze strony dwóch potężnych i wrogich państw ościennych ze wschodu i zachodu, realnie istniejące niemalże od zarania niepodległości, a także niezycliwe sąsiedztwo większości pozostałych krajów, zmuszały polskie kierownictwo państwowe do rychłego przedsięwzięcia zabiegów obronnych. Równoległe do starań o sojusz z Francją nie ustawano w poszukiwaniach sprzymierzeńców wśród małych i średnich państw Europy Środkowo-Wschodniej — bardziej odległych sąsiadów Rzeczypospolitej. Kierując swój wzrok na południe Warszawa nieprzypadkowo zainteresowała się regionem bałkańskim, który przede wszystkim krył w sobie istotne możliwości w zakresie tranzytu materiałów wojennych, ekspediowanych do Polski z Francji. Miało to fundamentalne znaczenie dla polskiej racji stanu, zwłaszcza w okresie walk o granice (ale też i później), w sytuacji potencjalnej blokady szlaków strategiczno-tranzytowych łączących II Rzeczypospolitą z jej zachodnim aliantem. Porty bałtyckie bowiem dla tego rodzaju przewozów, wskutek wrogości Niemiec, praktycznie były niedostępne, a połączenie przez nieprzychylną Polsce Czechosłowację pozostawało nader niepewne. W kontekście bezpieczeństwa państwowego i narodowego można chyba uznać problematykę bałkańską za jedną z węzłowych dla II Rzeczypospolitej.

Generalnym celem strategicznym natomiast polskiej polityki na Bałkanach była integracja państw tego regionu z pozostałymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej, jako połączy kontynentu położonej między Rosją a Niemcami. Narzucało to potrzebę zbliżenia i współpracy Warszawy ze stolicami państw bałkańskich, pomimo braku istnienia punktów stycznych (z wyjątkiem Rumunii), a niekiedy nawet wbrew pewnym rozbieżnościom ich interesów politycznych. Ponad tymi bowiem barierami dominowała świadomość, że Bałkany stanowią obszar o niebagatelnym znaczeniu z punktu widzenia ukształtowania takiej konstelacji międzynarodowej, która oddzielałaby na trwałe dwóch potężnych wrogów Rzeczypospolitej.

Droga Polski na Bałkany prowadziła przez Rumunię, i to zarówno w sensie geograficznym, ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo tego kraju z Rzeczypospolitą na południowym wschodzie, jak i w znaczeniu politycznym, z uwagi na najwyższą rangę Bukaresztu w hierarchii stolic bałkańskich z punktu widzenia polskich interesów. Wynikało to głównie ze wspólnego zagrożenia ze strony Rosji Sowieckiej, które stawało Polskę i Rumunię w jednym rzędzie państw dążących do asekuracji przed tym samym groźnym na wschodzie sąsiadem. Okoliczność ta legła u podstaw sojuszu polsko-rumuńskiego, któremu w mniejszym lub większym stopniu podporządkowane były stosunki Polski z pozostałymi krajami bałkańskimi. Tak więc spośród państw regionu bałkańskiego Rumunia była dla Rzeczypospolitej wartością samą w sobie, w odróżnieniu od Jugosławii, Bułgarii, Grecji czy nawet Turcji.

Biorąc pod uwagę powyższe racje, nie sposób chyba mieć wątpliwości co do istotnego znaczenia związków Polski międzywojennej z Bałkanami. Stąd też należy wyrazić uznanie drowi Stępnia *owi* za podjęcie tej problematyki, stanowiącej w istocie ogromny, pionierski trud. Można by jedynie żałować (ale

nie czyniąc zarzutu), że Autor swych rozważań nie doprowadził do 1939 r., a niejako je urwał na roku 1926. Wprawdzie rok ten może być uznany za datę graniczną działań polskiej dyplomacji na Bałkanach ze względu na zawarcie przez Polskę paktu gwarancyjnego z Rumunią (marzec 1926 r.) oraz traktatu przyjaźni z Jugosławią (wrzesień 1926 r.), ale również dobrze mógłby być on potraktowany jako cezura wewnętrzna, a zarazem punkt wyjścia do analizy poczynań naszej dyplomacji na Bałkanach w dalszych latach. Ujęcie takie byłoby bowiem niezwykle cenne dla zrekonstruowania obrazu polsko-bałkańskich odniesień w całym okresie międzywojennym.

Z drugiej strony wszakże rozszerzenie zakresu czasowego dzieła o lat kilkanaście niewątpliwie przyczyniłoby się do nadmiernego rozrostu objętości rozprawy. Aczkolwiek bardziej rygorystyczni odbiorcy publikacji mogliby kontrargumentować, że obawy, co do przekroczenia zwyczajowo przyjętych standardów objętościowych rozprawy naukowej w przypadku wydłużenia jej cezur czasowych, byłyby zażegnane, gdyby Autor nadał swym wywodom bardziej syntetyczny charakter.

Jeżeli chodzi o bazę materiałową rozprawy, to, pomimo fragmentaryczności źródeł, ich sporego rozproszenia oraz ograniczeń dostępności, Stępiak zdołał zgromadzić i spożytkować w zasadzie najważniejsze źródła i wiele cennych opracowań do podjętego tematu. Słusznie zostały potraktowane priorytetowo dokumenty pochodzące z Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w tym głównie akta Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ambasad Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie i Paryżu, kilku poselstw oraz tzw. spuścizn czyli zbiorów prywatnych papierów należących do dyplomatów i polityków polskich. Na uwagę zasługuje również fakt, że Autor sięgnął do archiwaliów znajdujących się w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie oraz Archiwum Instytutu Hoovera w Stanfordzie, co pozwoliło mu na wypełnienie luk w istniejącej faktografii i wprowadzenie w obieg naukowy nowych, nieznanych dotąd faktów umożliwiających dojście do oryginalnych ustaleń.

Co się tyczy materiałów brytyjskiego Public Record Office w Londynie czy Archiwum Jugosławii w Belgradzie, to miały one dla pracy znaczenie tylko uzupełniające. Podobną rolę odegrały w rozprawie nie publikowane dzienniki oraz wspomnienia, przechowywane w dziale rękopisów w bibliotekach: Ossolineum we Wrocławiu, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego czy Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wśród źródeł drukowanych, na których bazował Autor, dominują zbiory dokumentów powrońceni polskiej, brytyjskiej i sowieckiej; zabrakło jednak antologii publikowanych dokumentów francuskich, niemieckich czy rosyjskich. Zastanawia również całkowity brak wydawnictw źródłowych ostatnio obficie ukazujących się w postkomunistycznych krajach bałkańskich: Rumunii, Bułgarii, Jugosławii czy Chorwacji.

W zestawieniu ze źródłami bezpośrednimi nieco skromniej w pracy wypadł udział literatury memuarystycznej. Chociaż obecne są najbardziej reprezentatywne dla tego gatunku pamiętniki dyplomatów i polityków II Rzeczypospolitej, to jednak nie wyzyskano wspomnień niektórych osobistości kół rządzących ówczesnych państw bałkańskich. W ten sposób Autor pozbawił się możliwości ewentualnej weryfikacji pewnych ustaleń, dotyczących tych samych wydarzeń, a dokonanych przez różnych ich uczestników. Również dr Stępiak nie dotarł do stenogramów parlamentarnych i materiałów prasowych, które mogłyby dostarczyć interesujących danych, ułatwiając rekonstrukcję analizowanej rzeczywistości.

Odnosi się wrażenie, że najobficiej w rozprawie Autor posłużył się literaturą przedmiotu. Nie znaczy to jednak, iż w całości została ona trafnie dobrana i że podjęta problematyka mogła w pełni znaleźć odbicie w istniejących opracowaniach. Trzeba bowiem zauważyć, że niektóre cytowane w dziele pozycje znalazły się tu przypadkowo, a gros książek i artykułów przytoczonych w przypisach dotyczy prawie wyłącznie rzeczy generalnych. W kwestiach zaś szczegółowych dr Stępiak miał do dyspozycji niezbyt bogaty dorobek bałkanistyczny przede wszystkim polskich historyków związanych z ośrodkami naukowymi w Warszawie, Krakowie, Łodzi i Poznaniu.

Spośród opracowań autorstwa historyków zachodnich warto odnotować wykorzystanie w pracy syntez i monografii: Charlesa i Barbary Jelavich, E. Ch. Helmreicha, J. Rothschilda, R. W. Setona-Watsona, czy R. L. Wolffa, a także teksty Piotra Wandycza i Anny Cienciąły — uznanych badaczy polskiego pochodzenia osiadłych w Stanach Zjednoczonych.

Uwzględnione wreszcie zostały opracowania historyków bałkańskich (zwłaszcza Eczki Damianowej z Bułgarii), wszakże rzuca się w oczy zupełna nieobecność nowszej literatury owej proweniencji, chociaż jej erupcja na rynku księgarskim tych państw po upadku komunizmu zwalnia od uciążliwych kwerend. Tymczasem np. w sprawach macedońskich Autor czerpał jedynie ze starej propagandowej broszury bułgarskiej z 1968 r., a piśmiennictwo rosyjskie reprezentują tylko dwie pozycje z 1959 r. i z 1974 r.!

Pod względem konstrukcji monografia ma charakter przedmiotowo-chronologiczny. W zwięzłym i czytelnym wstępie zabrakło jednak sprecyzowania niejednolicie traktowanego w historiografii pojęcia „Bał-

kany”, a także nie pojawiło się wyjaśnienie odnośnie do pominięcia w książce relacji II Rzeczypospolitej z Albanią. Poprzedzone wyczerpującym wprowadzeniem historycznym, właściwe rozważania osadzone zostały w dwóch częściach pracy. Pierwsza obejmuje lata 1918–1922, kiedy to Rzeczypospolita, determinowana walką o swe granice oraz zachowanie zagrożonej suwerenności, zabiegała o sojusz i zbliżenie z państwami bałkańskimi. O ile data 1918 nie budzi tutaj wątpliwości, to rok 1922 — jako cezura końcowa owej części, wydaje się nieco dyskusyjny. Niezaproszenie Polaków na konferencję w Lozannie — jak uzasadnia to Autor — nie stanowiło jeszcze bowiem wyraźnego przełomu w bałkańskiej polityce Warszawy. Prędzej już za taką datę można by uznać rok 1923, kiedy to nastąpiło ostateczne rozstrzygnięcie problemów terytorialno–granicznych II Rzeczypospolitej, co pociągnęło za sobą jej stabilizację na arenie międzynarodowej i większą ofensywność wobec państw bałkańskich. Można natomiast zgodzić się z datami granicznymi części drugiej, przedstawiającej działalność polskiej dyplomacji w tym regionie w latach 1923–1926, gdy wskutek zbliżenia na linii Berlin–Moskwa, zapoczątkowanego układem w Rapallo, wzmoczenia rewizjonizmu niemieckiego i polityki lokarneńskiej mocarstw — kierownictwo polityczne Rzeczypospolitej przystąpiło do dalszego wzmocnienia pozycji obronnej Polski na Bałkanach poprzez uzyskanie gwarancji jej granicy z Niemcami. Temu nadrzędnemu celowi służyć miało bezpośrednio zawarcie zmodyfikowanego wojskowo–politycznego sojuszu Polski z Rumunią w marcu 1926 r., a pośrednio — podpisanie tajnej polsko–rumuńsko–jugosłowiańskiej konwencji tranzytowej w listopadzie 1925 r. oraz sfinalizowanie traktatu przyjaźni przez Warszawę i Belgrad, we wrześniu 1926 r.

Podział obu części na rozdziały nie budzi większych zastrzeżeń poza jedną sprawą. Otóż w moim przekonaniu nie sposób w jednym rozdziale — jak to czyni Autor — łączyć omówienia relacji Polski z dwoma państwami bałkańskimi: Bułgarią i Turcją. Oczywiście, że oba te kraje należały do kategorii państw pokonanych po I wojnie światowej, lecz okoliczność ta przecież nie określała głównie treści polskiej polityki na Bałkanach. Wprawdzie początkowo Warszawa solidaryzowała się z mocarstwami Ententy w antytureckim nastawieniu, lecz rychło uświadomiono sobie fakt, iż, z uwagi na bezpośrednie sąsiedztwo Turcji z państwem bolszewików, stanowi ona potencjalną sojuszniczkę II Rzeczypospolitej. Ta myśl, torująca sobie coraz wyraźniej drogę w strategii Warszawy na Bałkanach, szczęśliwie się zbiegła z ociepleniem stosunku Paryża do Turcji kemalistowskiej w 1921 r. Mając za sobą Francję, Polska nie musiała kryć swych awansów czynionych pod adresem Kemala Atatürka. Natomiast zupełnie inne były cele Warszawy wobec zwyciężonej w wojnie Bułgarii. Wszakże nie ten moment głównie dyktował Polakom ostrożność i umiarkowanie w relacjach polsko–bułgarskich, lecz preferencja stosunków II Rzeczypospolitej z Bukaresztem i Belgradem, z którymi Sofia pozostawała w sporach. Nie wdając się w szczegóły wypada podkreślić, że z punktu widzenia polskich interesów na Bałkanach, politykę Polski wobec Bułgarii i wobec Turcji należałoby potraktować rozdzielnie. Potrzeba odrębnego ujęcia tych rozważań nie może pozostawiać już cienia wątpliwości, gdy chodzi o omawianą materię po 1923 r. Stąd zdumiewa łącznie potraktowanie tych krajów także w części drugiej rozprawy.

W ocenie samej treści monografii przede wszystkim warto zaznaczyć, że dostarcza ona bardzo wiele ciekawego, nieznanego dotychczas materiału faktograficznego. Myślę, że w pełni mogą to docenić badacze — bałkańści i ci wszyscy, którzy zajmują się polityką zagraniczną II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza jej aspektami bałkańskimi. Gdy chodzi o sprawy konkretne, to Autor słusznie najwięcej miejsca, zarówno w pierwszej jak i w drugiej części pracy, przeznaczył na omówienie wzajemnych odniesień polsko–rumuńskich. Rumunia bowiem, jak wspomniano wyżej, odgrywała dla Polski najważniejszą rolę na Bałkanach, co nakazywało polskiej dyplomacji traktować ją w sposób uprzywilejowany. Wyczerpująco i na ogół przejrzyście dr Stępiak ukazał uwarunkowania i przebieg negocjacji dotyczących sojuszu polityczno–wojskowego obu tych państw, do którego mobilizowało ich coraz bardziej ugruntowujące się przekonanie o konieczności bliskiej współpracy w istniejących ówczesnie niepomysłnych realiach geopolitycznych. Z wywodów monografii wynika, że początkowo nie tylko Bukareszt, ale i Warszawa miała opory przed zawarciem tego rodzaju porozumienia. Obawiano się mianowicie, że Rzeczypospolita zostanie uwikłana w antagonizmy rumuńsko–bułgarskie, a zwłaszcza rumuńsko–węgierskie. Polska była gotowa natomiast włączyć się do rumuńskiej akcji pacyfikacji Węgierskiej Republiki Rad celem udaremnienia wspólnej granicy rewolucyjnych Węgier z Rosją bolszewicką. Jako jeden z ważnych czynników wpływających na sojusz polsko–rumuński ukazany został problem Galicji Wschodniej, wiążący się z przeciwnymi aspiracjami Polski, Rosji bolszewickiej, Rosji tzw. „białej” w kraju i na emigracji oraz niezwykle labilnych ośrodków państwowości ukraińskiej. Przekonująco przedstawiono opór Rumunów wobec dążeń polskich do włączenia Rumunii w akcję tłumienia ruchu ukraińskiego. Uchwycił też Autor podobieństwo w traktowaniu Polski i Rumunii na forum konferencji pokojowej, gdzie oba państwa były oskarżane o ekspansjonizm i militarizm. Ukazując konsekwentne zabiegi strony polskiej o pogłębienie przy-

mierza defensywnego z Rumunią, podjęte wskutek niekorzystnych zmian w sytuacji międzynarodowej po 1923 r. Autor z jednej strony uwypuklił dążenie Warszawy do synchronizacji wzajemnych zobowiązań sojusznicznych polsko–rumuńskich z sojuszem polsko–francuskim, z drugiej zaś — niechęć Bukaresztu do znalezienia się w orbicie polityki antyniemieckiej. Warto zaznaczyć, że nie pominął on także spraw spornych w relacjach polsko–rumuńskich, takich jak: kwestia delimitacji granicy na Pokuciu i incydentów granicznych, a także zaboru mienia i rumunizacji Polaków na Bukowinie oraz w Besarabii. Wreszcie dr Stępiak nie zapomniał, że Rumunia stanowiła nie tylko niezbędne ogniwo w łańcuchu obronnym zabezpieczającym stan posiadania Polski na wschodzie, ale też okno na świat dla polskich portreb handlowych i tranzytu materiałów wojennych.

Z lektury wielu wątków monografii wyłaniają się zarówno cele doraźne Warszawy na Bałkanach, jak i dalekosiężne. O ile do tych pierwszych Autor trafnie zaliczył m.in. otwarcie dla Polski nowych dróg tranzytowo–komunikacyjnych i uzyskanie pomocy w akcji repatriacyjnej dla ewakuujących się Polaków z Rosji przez Bałkany, czy dostaw żywności w okresie wojny z bolszewikami, to do tych drugich zakwalifikował starania o integrację państw bałkańskich, które miały tworzyć zwarty blok z pozostałymi krajami Europy Środkowo–Wschodniej, celem przeciwstawienia się ekspansji Niemiec i Rosji. W analizie działań polskiej dyplomacji, zmierzających do umocnienia wpływów Rzeczypospolitej na Bałkanach słusznie uważa się, iż musiały one nie tylko zwalczać przeciwdziałanie Rosji, Niemiec i Czechosłowacji, ale też respektować bałkańskie interesy Francji i Włoch. Ponadto Autor w swoich wywodach uchwycił hamujący wpływ na realizację celów politycznych Warszawy w tym regionie ze strony prężnych środowisk białogwardyjskich, obecnych w Jugosławii i Bułgarii oraz zorientowanych panslawistycznie części społeczeństw tych krajów. Ten ostatni wątek zarysowany został paralelnie w rozdziałach poświęconych polityce Warszawy wobec Belgradu i wobec Sofii. Wszakże odczuwa się pewien niedosyt ujęć porównawczych, gdy chodzi np. o stosunek obu tych słowiańskich państw bałkańskich do Rosji bolszewickiej. Brak bowiem wyjaśnienia, dlaczego w Bułgarii, choć występowały tam wyraźne sympatie probolszewickie, m.in. widoczne w prasie, to jednak rząd oficjalnie ogłosił neutralność w wojnie polsko–bolszewickiej, natomiast w Jugosławii, której media tylko początkowo sprzyjały w tym konflikcie stronie sowieckiej, zaś po kontrofensywie polskiej uznały bolszewizm za zagrożenie cywilizacyjne i poparły akcję polską, czynniki oficjalne nie zdobyły się na taką deklarację.

Przy omawianiu relacji Polski z Bułgarią zwraca uwagę dobrze wydobyty wymiar taktyczny zbliżenia polsko–bułgarskiego, który służył wzmocnieniu pozycji Warszawy w uciążliwych pertraktacjach z Bukaresztem na temat rozszerzenia zakresu zobowiązań sojuszu polsko–rumuńskiego. Należyta uwagę Autor zwrócił również na czynnik ekonomiczny we współpracy Warszawy z Sofią, zwłaszcza w kontekście ułatwień komunikacyjnych w transzycie materiałów wojennych oraz ekspansji gospodarczej Polski na Bliski Wschód (sprawa mostu na Dunaju).

Godny zainteresowania w omawianej monografii jest także wątek polsko–grecki, który po raz pierwszy w historiografii ujawnia rzeczy niezwykle ciekawe, poszerzając naszą wiedzę m.in. o nowe uwarunkowania międzynarodowe wojny polsko–bolszewickiej czy rolę Małej Ententy w zabiegach Warszawy o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. Do udanych partii rozprawy można też zaliczyć rozważania na temat aktywności polskiej dyplomacji w Turcji. Z wywodów Autora wynika, że wspólny interes Polski i Turcji okazał się ważniejszy niż brak formalnie zawartych stosunków dyplomatycznych. Jednakże kontakty polsko–tureckie i pomyślna współpraca obu tych państw miały swoją wyraźną granicę, nieprzekraczalną dla kemałistów, którą było zerwanie z Moskwą.

Mocną stroną książki jest interesujące przedstawienie sylwetek poszczególnych polityków i dyplomatów (tak polskich jak i obcych) związanych z polityką II Rzeczypospolitej na Bałkanach. Barwne opisy działania takich osobistości, jak m.in. Aleksander Skrzyński, August Zalewski, Erazm Piltz, Tadeusz Grabowski, Momčilo Nincić czy Take Ionescu wielce ożywiają narrację, przydając jej niekiedy waloru dramatyzmu. Tak więc, m.in. pokazane zostały w tekście zaskakujące i kłopotliwe skutki braku spójności między funkcjonowaniem polskich placówek bałkańskich a instrukcjami centrali, co wynikało z odmiennego widzenia polskich interesów na miejscu, dyktującego polskim dyplomatom na Bałkanach zachowania przekraczające granice sztywno zakreślone w dyrektywach Ministerstwa Spraw Zagranicznych (np. nadanie przez Grabowskiego dużej rangi wizycie Wincentego Witosa w Bułgarii w 1922 r., czy poparcie przezeń postulatów Bułgarii odzyskania dostępu terytorialnego do Morza Egejskiego, wbrew intencjom polskich czynników rządowych).

Ale trzeba także zauważyć, że w monografii mamy do czynienia z ujęciami kontrowersyjnymi lub budzącymi wątpliwości. Np. wydaje się, że Autor stosuje pewną nadinterpretację nazbyt entuzjastycznie oceniając współpracę Polski z państwami Małej Ententy na konferencji w Genui w 1922 r. Współdziałanie

to bowiem miało tylko charakter doraźny i w żadnym razie nie oznaczało — jak twierdzi to dr Stępiak — jakiegoś obiecującego wstępu do bliskich, sojuszniczych stosunków *à la longue*. W tym samym wątku spotkać też można mylącą konstatację na temat roli czynnika rosyjskiego. Mianowicie na s. 179 Autor pisze, że nim się okazało, iż czynnik rosyjski może działać opóźniająco na rozwój stosunków polsko-jugosłowiańskich, zostało podjęte współdziałanie w Genui. Otóż w rzeczywistości element ten stał się determinował relacje Warszawa–Belgrad, czego najlepszym dowodem był fakt, iż Jugosłowianie nie uznali traktatu ryskiego, zaś wspólna platforma w Genui podyktowana była jedynie chęcią państw Małej Ententy przeciwstawienia się arbitralnym decyzjom mocarstw.

Nie sposób też zgodzić się ze stwierdzeniem Autora (s. 177–178) jakoby jugosłowiański minister spraw zagranicznych Ninčić zainicjował zbliżenie Polski do Małej Ententy i zmianę charakteru tego ugrupowania przez akces do niego Warszawy. Tymczasem *de facto* Jugosławia nigdy nie była zainteresowana udziałem Polski w Małej Entancie, a to dlatego, że najważniejszym jej problemem była asekuracja przed Włochami, Węgrami czy Bułgarią, a Polska wszak nie zamierzała angażować się w spory jugosłowiańsko-włoskie, czy jugosłowiańsko-węgierskie. Wypowiedzi Ninčića — jak sądzę — należałoby traktować jako pewnego rodzaju gesty kurtuazji, a nie wiążące enuncjacje szefa dyplomacji, tym bardziej, że w kierownictwie politycznym tego kraju nie brakowało polityków, którzy nie ukrywali sceptycyzmu co do zbliżenia Jugosławii z Polską. Przykładem może być premier Paśić — niechętny stanowisku Polski wobec Galicji Wschodniej i w ogóle z dużą rezerwą spoglądający na ewentualną ścisłą współpracę polityczną swego kraju z Warszawą.

Z kolei, gdy chodzi o budzące zastrzeżenia wywody poświęcone działalności polskiej dyplomacji w Bułgarii, to trzeba stwierdzić, że Autor nie dość konkretnie i jednoznacznie ujął sprawę nawiązania wzajemnych stosunków dyplomatycznych. Również pewne wątpliwości nasuwają się w związku z opisem nastawienia Bułgarów do wojny polsko-bolszewickiej. Mam tu zwłaszcza na myśli ofertę gen. Antona Denikina pod adresem strony bułgarskiej. Brakuje w owym wątku precyzyjnego odniesienia się Autora do źródeł, z których czerpał te dość sensacyjne informacje. Powstaje zarazem pytanie, czy niektóre dane nie powinny raczej być zamieszczone w przypisach, a nie w tekście głównym.

Nie podzielam oceny, jaką Autor daje Aleksandrowi Stambolijskiemu — znanemu przywódcy ruchu ludowego w Bułgarii i premierowi rządu tego kraju w latach 1920–1923. Sądzę bowiem, że koncepcje tego polityka zaprezentowane podczas wizyty w Polsce na przełomie 1920 i 1921 r. były nie tyle ciekawe — jak to określa dr Stępiak na s. 195–196 — ile przede wszystkim nieprzemysłane, żeby nie powiedzieć zupełnie karkołomne. Lansując ideę powołania tzw. Zielonej Międzynarodówki jako organizacji skupiającej partię chłopskie w państwach Europy Środkowo-Wschodniej oraz projekty utworzenia dwóch słowiańskich superpaństw — jednego na południu pod egidą Bułgarii, a drugiego na północny pod przewodnictwem Polski, czy sfederowania Bułgarii z Jugosławią obejmującego całą Macedonię, Stambolijski dążył wszelkimi sposobami do zdobycia zaufania i przychylności na arenie międzynarodowej. Miało to wydobyc Bułgarię z izolacji i zarazem podbudować osobisty prestiż bułgarskiego przywódcy chłopskiego w jego państwie. Lecz owe ważne dla interesu państwa i szefa rządu bułgarskiego cele nie mogły przecież uswięcić wszystkich prowadzących do nich środków. Te zaś były niekiedy dwuznaczne lub nawet ryzykowne. Zagranicy Stambolijski — jak zresztą przyznaje sam Autor — dał się poznać jako ten, który „zwykł był mówić swoim wysoko postawionym interlokutorom to, co chcieli oni usłyszeć”. Znało się w Europie jego pokrętne stanowisko wobec Rosji Sowieckiej, gdyż w zależności od doraźnych potrzeb, bądź to umizgiwał się do bolszewików, bądź to skwapliwie dystansował się od nich. Zastąpił też bułgarski przywódca ludowców z dyktatorskich metod rządzenia i stosowania przemocy wobec swych przeciwników politycznych w kraju. Złożenie zaś przez Stambolijskiego sprawy Macedonii na ołtarzu pojednania z Jugosławią m.in. przyczyniło się do zabójstwa tego polityka, w czym nie mała rolę odegrali terroryści z Wewnętrznej Macedońskiej Rewolucyjnej Organizacji.

Niezależnie od spraw problematycznych czy dyskusyjnych, Autor omawianej książki nie ustrzegł się też przed konkretnymi błędami. Generalnie biorąc, wydaje się, że finalizując monografię pozostawał on pod silną presją czasu, co nie pozwoliło do końca na należyte dopracowanie dzieła. Stąd, jak można przypuszczać, zdarzające się czasem niespójne fragmenty tekstu. Np. na s. 16 Autor stwierdza, że Bułgaria liczyła się co najmniej z autonomią Ukrainy, zaś na s. 189–190 pisze, iż dążenie Polski do niepodległości Ukrainy traktowano w Bułgarii jako przejaw imperializmu i zamach na integralność Rosji.

Pośpiech przy redakcji monografii widoczny jest również w kilkakrotnym „zgubieniu sensu” niektórych zdań w następstwie albo opuszczenia pewnych wyrazów, albo potkniętych natury semantyczno-stylistycznej. By nie być gołosłowną pozwolę sobie zilustrować te usterki następującymi przykładami:

- s. 277 — w ostatnim zdaniu, przy najlepszej woli, nie sposób doszukać się sensu;
- s. 326 — w II akapicie od góry Autor pisze, że Grabowskiemu odwołanie z placówki w dniu 14 grudnia 1923 r. odroczone do wiosny (bez podania roku). Można się domyśleć, że zapewne chodziło o wiosnę 1924 r. Jednak z tekstu na s. 329 w II akapicie wynika, że jako poseł Grabowski wystąpił przed Borysem III dnia 21 marca 1925 r. Co zatem działo się z nim przez cały 1924 r. i I kwartał 1925 r.?
- s. 344, początek IV akapitu — błąd semantyczny uniemożliwia zrozumienie sensu zdania.  
Napotkać też można w pracy pomyłki rzeczowe lub błędne sformułowania, np.:
- s. 95 — błędnie napisane imię gen. Żeligowskiego;
- s. 139 i 234 — określenie „państwo południowych Słowian” odnoszące się do Jugosławii, może brzmieć myląco, gdyż państwem południowych Słowian także jest Bułgaria;
- s. 187 — traktat pokojowy w Neuilly był podpisany nie we wrześniu 1919 r., lecz 27 listopada 1919 r.;
- s. 188 (przypis 3) — po I wojnie światowej Bułgaria utraciła na rzecz Jugosławii miasto o nazwie „Bosilewgrad”, a nie „Berkowi”, jak pisze Autor;
- s. 196 i 203 — nazwa miasta brzmi „Dodegacz”, a nie „Dodegacz”;
- s. 209 — mylące stwierdzenie, że „Francja i Rosja bolszewicka były najważniejszymi partnerami odrodzonej Polski”;
- s. 234 — Bułgaria wobec sąsiadów prowadziła politykę nie odwetową, lecz rewizjonistyczną;
- s. 290 — po I wojnie światowej raczej trudno byłoby nazywać Jugosławię i Grecję państwami sojusznicy; zbyt wiele pomiędzy nimi ujawniło się ostrych kontrowersji;
- s. 352 — koalicja niemiecka w I wojnie światowej to nie „Czwórporozumienie”, a „Czwórprzymierze”;
- s. 352 — błędne stwierdzenie, że stosunki dyplomatyczne II Rzeczypospolitej z Grecją były zawarte najpóźniej w porównaniu z pozostałymi państwami bałkańskimi, bo dopiero w maju 1920 r. Tymczasem sam Autor podaje, że z Turcją stosunki te zostały nawiązane 25 czerwca 1924 r. (s. 342).

Nierzadko podczas lektury monografii przychodzi zmierzyć się z mało czytelnymi fragmentami tekstu z powodu czy to nadmiaru detali, sprzyjających dryfowaniu głównego toku narracji na tory poboczne, czy też nadużywania cytatów, których tasiemcowe rozmiary — zapewne wbrew intencjom Autora — bynajmniej nie wpływają na większą klarowność wywodów. Owszem, cytaty te niekiedy zdają się rozmywać, albo nawet wręcz zaciemniać analizowane problemy. Praktyka takich sążnistych cytatów może ponadto nasuwać przekonanie, że unikając własnego komentarza, dr Stępiak poniekąd chciał się uwolnić od uciążliwej powinności, jaką często stanowi wydobywanie istoty rzeczy z rozwlekłych wypowiedzi i nadawanie jej przejrzystej szaty językowej. W szczególności zarzuty powyższe można by odnieść do następujących stron: 164, 229–234, 254–255, 295, 270–273, 307, 316–325.

Mankamentem może niezbyt poważnym, lecz nader dokuczliwym przy zapoznawaniu się z treścią książki jest brak indeksu nazw geograficznych. Mnogość i zmienność tego nazewnictwa, w następstwie stosunkowo częstych i radykalnych przemian terytorialno-państwowych na Bałkanach, aż prosi się o taki, zawierający niezbędne informacje, wykaz. Widoczna jest też w monografii niejednolita terminologia, co wynika z woluntarystycznego stosowania przez Autora różnych pojęć i określeń. Tak więc mamy w tekście wymienne używanie takich słów, jak: „radziecki” i „sowiecki”, „Rosja Sowiecka” i „ZSRR”, „Stambuł” i „Konstantynopol” oraz bez wyjaśnienia stosowanie nazw: „Angora” i „Ankara” czy „Ruszczyk”. O literówkach i sporadycznych błędach ortograficznych wspominam tylko gwoli dopełnienia obowiązku uważnej lektury.

Jak należałoby generalnie ocenić rozprawę dra Stępiaka? Myślę, iż pomimo wyżej wskazanych błędów, słabości i innych niedostatków, książkę tę trzeba ocenić pozytywnie, mając w polu widzenia przede wszystkim fakt, że jest to praca w dużym stopniu pionierska, która po raz pierwszy w polskim piśmiennictwie historycznym przedstawia kompleksowo obraz polskiej polityki na Bałkanach w latach 1918–1926. Monografia wypełnia niemałe luki faktograficzne w istniejącej wiedzy naukowej na temat aktywności dyplomatycznej II Rzeczypospolitej w regionie bałkańskim, wprowadzając do obiegu naukowego nieznaną dotąd, a interesującą i ważną dane, wydobyte przez Autora z wielu bibliotek i archiwów. W sumie można stwierdzić, że praca ta stanowi pierwszy znaczący krok, wytyczający istotny, acz niezbyt często podejmowany przez badaczy, kierunek badań historycznych.